

## PRENUMERATA

W MIEJ CU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
 półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
 kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75  
 Cena pojedynczego numeru  
 kop. 7 1/2  
 Z PRZESYŁKĄ:  
 rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
 półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
 kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
 petita lub za jego miejsce.  
 za 2-6 razowe po kop. 4 za  
 wiersz.  
 za 7-10 razowe po kop. 3 za  
 wiersz.  
 Reklamy po 10 k. za w. petita.  
 Cena ogłoszeń zamieszczonych  
 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki — prócz tego:

w Częstochowie	W. Gaszdecki.	Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold
w Brzezinach	Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

## Agentura Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR” od Ognia i na Życie.

Ulica „Pocztowa”, dom pani Borkiewicz, obok gubernii.

(20-13)

### Wiadomości Bieżące.

— **Nauka rękodziel w Piotrkowie.** Z dniem 1 listopada skończyło się czwarte półrocze nauki koronek kłoczkowych. W przeciągu tego czasu w zakładzie bezpłatną naukę pobierało uczennic 64 — z tych: pięć przez lat trzy, — sześć przez lat dwa, — pozostałe ograniczyły naukę na jednym kursie. Przez lat trzy, udziała nauki koronek zdolna nauczycielka Stanisława Przewuska, uczenica p. Gabryelowej; w ostatnim jedna z miejscowych uczenice Anna Hołubska. Z bezpłatnej nauki korzystały tak panienki ucześniejące do zakładów naukowych jako i córki wyrobników; te ostatnie jednak, przywykłe do robót grubszych, mniej chęci i wytrwałości okazały.

Dotąd większą korzyść materalną przyniosło dawanie lekcji koronek, aniżeli ich wyrób — tyle bowiem zwolenniczek robota ta znalazła w wyższych warstwach, że niemal w każdym domu naszego miasta nie tylko młode panienki ale i starsze kobiety cierpliwie się uczą i z przyjemnością wyrabiają koronki do domowego użytku — a i to pewną korzyść przynosi, bo pieniądze wydawane na koronki zagraniczne pozostają w kraju. Niemniej jednak liczne zamówienia, tak w obrębie miasta, jak bliższych okolic dają zarobek zręczniejszym robotnicom. Najwięcej pokupu mają wazkie koronki do bielizny, których wprawna robotnica przez wieczór zimowy dwa łokcie zrobić może.

W ubiegłych latach korzystało także z nauki białego szejcia uczennic sześć, nauki kroju cztery, roboty deskowej trzy. — W przyszłości projektuje się nauka białego szejcia, naprawiania i cerowania bielizny, wyszywania na siatce, robót drutowych i szydełkowych. — Próby koronek i deskowej roboty, wzory i desenie, złożone są i w tym roku u W-nych Krzywickich.

— **Nareszcie!** Przed wejściem do teatru p. Spana, widzieliśmy przygotowany bębnek, czyli przystawkę do drzwi, mającą prawdopodobnie zabezpieczać widownię od wiecznie panujących na niej, historycznych przeciągów, będących powodem niejednego już przeziębienia i bólu zębów.

Skoro szanowny właściciel teatru zabezpieczy w ten sposób wejście, a z drugiej strony od sieni po za sceną, reżyserya za wiesi na drzwiach oponę — to można być pewnym, że wiatr przestanie chodzić po teatrze. — Przy tej okazji zanosimy prośbę do pana Spana, aby był łaskaw zmienić „entreprenera od światła”. Wyrzucenie bowiem na śmieci wszystkich dotychczasowych, kopcących lamp i lampek, i zastąpienie ich niewielką ilością lamp błyskawicznych, jest rzeczą konieczną, niezbędną! Bez tego, nawet najpiękniejsze dekoracje i kostiumy nie zro-

bia odpowiedniego efektu; bez tego, każdemu śpiewakowi kopeć z lampek zatka gardło, a każdej tualecie i każdemu dywanowi grozić będzie pęknięcie którego z rezerwuarów naftowych. W podobny sposób, jak oświetloną jest obecnie scena piotrkowskiego teatru, już tylko oświetlają się stajnie. — Koszt zaprowadzenia oświetlenia całego teatru (i sceny i widowni) lampami błyskawicznymi, nie przeniesie 150 rs. Dwaściecia lamp najprostszyc, bez żadnych ozdób byłoby dostateczne. Nafta przez jeden wieczór kosztowałaby rs. 2, co chyba nie jest wiele dla tego, który każe sobie dziś płacić po rs. 5 za wieczór.

— **Wybory na radnych magistratu.** — W dniu 30 października w miejscowym ratuszu miał miejsce wybór 3-oh radnych honorowych. Wybrano pp. Strzyżowskię, Gampfa i Tarnowskię. Ponieważ jednak p. Gampf, przesłużywszy już lat kilkanaście, stanowczo się od tego zajęcia usunął, przedstawiono więc, oprócz dwóch powyżej wymienionych, p. Olszewskiego Błażeja, jako czwartego z rzędu kandydata, mającego większą ilość głosów.

— **Z Ochronki.** Z przyjemnością zaznaczyć nam tu wypada postęp w robotach małych dzieci w miejscowej ochronce; chłopczy wyrabiają szydełkowe wełniane rękawice, których obecnie sześć par oczekuje nabywców — dziewczęta zaś przygotowują sobie na kolendę barchadowe sukienki; inne wyrabiają szydełkowe roboty i letnie bawełniane rękawiczki.

— **Sadzawka.** Wody w sadzawce w alei Aleksandryjskiej jest już obecnie 4 1/2 stopy wysokości. Na dobę przybywa około cala, co wynosi, przy powierzchni 520 kwadratowych sążni — 2121 stóp kubicznych, czyli 7 sążni kubicznych na dobę. Oprócz tego, prawie trzecia część przybywającej wody odpływa przez upust.

— **Magik i spirytysta** p. Epstein, używający, jako taki, wielkiego wszędzie rozgłosu, daje w Piotrkowie dwa przedstawienia, dnia 19 i 20 b. m. Wszystkie jego produkeyje, o ile wiemy z gazet, mają się odznaczać wielką oryginalnością, a krasie je prawdziwy humor.

— **Koncert.** 12 b. m. danym będzie na dochód miejscowego szpitala S tej Trójcy koncert amatorski, w którym między innymi szanownymi amatorami, przyjmują udział znane i cenione wielce amatorki: w części wokalne pani B., w części zaś deklamacyjnej pani O.

— **Wydział karny** miejscowego sądu okręgowego wyjeżdża jutro t. j. w poniedziałek dnia 7 listopada do Częstochowy i Będzina na zwykłą kadencyję. Spraw naznaczono 32 do Będzina i 28 do Częstochowy przeważnie o kontrabandę. W Czę-

stochowie sąd zasiadać będzie w poniedziałek wtorek i środę — w Będzinie zaś przez czwartek i piątek. Skład sądu stanowią prezydujący Lutze — członkowie sądu — Krüger i Szestakow, sekretarz Konopacki.

— **200, wyraźnie dwieście** spraw podano w ubiegłą środę do miejscowego sądu okręgowego. Są to sprawy identyczne hr. Zawiszy z Łagiewnik, z czynszownikami z Nowych Bałut pod Łodzią, o prawo własności. Ze strony powoda stają adwokaci przysięgli Kraushar i Młodowski. Wszystkie te sprawy są drukowane i przy każdej z nich znajduje się litografowany plan Bałut. Marek atempłowych zużyto do nich za rs. 1230. — Jest to już druga seryja spraw podobnych, gdyż w r. z. oiz sami adwokaci jednocześnie wnieśli do sądu tutejszego także spraw 180!

— **Interesujący proces** o dziecko, o którym wzmiankowaliśmy w poprzednim numerze nie przyszedł do skutku, gdyż procesujące się strony zakończyły sprawę ugodą.

— **W Niedzielę**, d. 30 października b. r., w kościele po-pijarskim, chór amatorów odspiewał mszę Broera na 4 głosy, to jest: sopran, alt, tenor i bas, z towarzyszeniem organów i kwartetu na skrzypce 1 i 2, violę i violonczellę. Na offertorium chór z organami kwartetem i skrzypce solo, kompozytyi Strebingera. We wtorek w dzień W. W. SS. toż samo było powtórzone.

— **Tragiczny zgon** znaleźli w dniu 27 października r. b. dwaj młodzi inżynierowie w Zawierciu Lipman i Mohr. Napaliwszy na noc w piecu hermetycznym, zasudzieli tak, iż rano znalezione ich bez duszy i pomimo usilnego ratunku, nie mogli być uratowanymi. Obaj, skończeni technolodzy, odznaczeni się niezwyklei zdolnościami, czego dowodem może być fakt, że obaj, rozpoczynając karyjerę w fabrykach Zawiercia od skromnej nader bo 25 rs. wynoszącej miesięcznej płacy, awansując stopniowo, na kilka dni przed śmiercią mieli otrzymywać każdy do 2000 rs. rocznie. Jeden z nich, Mohr, będąc synem bardzo niezamożnych rodziców tylko dzięki niezimernej pracy i ogromnym zdolnościami zdolną skończyć technikę w Petersburgu, i nareszcie dopłynawszy prawie do portu, życie postradał. Drugi zaś Lipman za dni kilka miał połączyć się z ukochaną przez siebie istotą — ale śmierć nieubłagana nie dała urzeczywistnić się jego marzeniom.

— **W Brzezinach** krzątają się nad założeniem stowarzyszenia spożywczego, takiego samego, jakie u nas w Piotrkowie pomimo gorliwych usiłowań paru jednostek, zatwierdzenia ustawy i przedwstępnych zebrań, do skutku nie doszło. Korespondent nasz brzeziński donosi, że chę-

nych do złożenia funduszu jest w Brzezi-  
nach więcej niż potrzeba i że stowarzysze-  
nie uda się napewno. No i cóż? czyż nie  
wstyd nam, piotrkowianom?..

— **Czytamy** w „Kur. Warsz.” ze z  
„polecenia prokuratora osadzony został w  
więzieniu piotrkowskim, bez możności złoże-  
nia kaucyi, sławny operator majątków szla-  
checkich, niejaki A. R. Jegomość ten po-  
siadający około miliona, miał już kilka  
spraw niezbyt czystych, zawsze jednak zdo-  
łał się wykręcić.” — Fakt ten prostujemy w  
sposób następujący: A. R. był osadzony w  
areszcie, z polecenia nie prokuratora ale  
sędziego śledczego i — został z takowego  
po dwóch tygodniach wypuszczony za złoże-  
niem odpowiedniej kaucyi — co przez miej-  
scowych prawników z góry było przewi-  
dziane.

— **Wypadek.** Przed tygodniem, na  
stacyi Kuluszki, przy ustawianiu pociągu  
towarowego, nastąpiło uderzenie wagonów,  
wskutek czego — jak donosi „Kur. Warsz.”  
— trzy wagony się rozbiły, kilka zaś innych  
zostało uszkodzonych i wykołojonych. Dla  
zbadania przyczyny wypadku delegowano  
odpowiednią komisję z Warszawy.

— **Odmowa.** „Dzien. Łódz.” donosi,  
że na podanie wielu majstrów zagranicz-  
nych w Łodzi, o przyznanie im ruskiego  
poddania — ministerjum odpowiedziało  
odmownie.

— **Ruch w Sosnowcu** na stacy-  
i z rozwijaniem się tej osady fabrycznej  
wzrasta w ciągu ostatnich lat siedmiu z nie-  
zwykłą szybkością. W roku 1880-ym  
przyjechało tam pasażerów 100,322, wy-  
jechało 99,015; w roku zaś przeszłym przy-  
było do Sosnowca 117,872 osób, wyjechało  
131,160. Jednocześnie w roku 1880-ym  
władowano w Sosnowcu towarów pudów  
28,536,044, wyladowano 6,324,208; w roku  
zaś przeszłym władowano 32,375,929 a  
wyladowano 9,012,197.

— **„Proszę milczeć.”** — Gdy Anto-  
ni K. pisze „Gaz. Sąd. — wezwany na świadka  
w sprawie toczącej się w sądzie gmin-  
nym, zeznawał — pozwany w sprawie, niezado-  
wolony zeznaniem K., począł mu przery-  
wać ubliżającymi słowy „to pan taki świadek”  
„to taka pańska przysięga.” Antoni K.  
odpowiedział zniecierpliwiony: „proszę  
milczeć”. Nadto w trakcie, gdy pozwany  
dawał sądowi objaśnienie, K. miał powie-  
dzić „to kłamstwo”, wreszcie na ustępie  
miał powiedzieć pozwanemu: „oszust” „kłamca”  
etc. — Pozwany podał do sądu gmin-  
nego skargę karną o znieważenie sądu,  
określone art. 287 Kod. kar. Sąd gminny,  
nie zdoławszy pojednać stron, uznał się za  
niewłaściwy. — Sąd okręgowy w Piotrkowie,  
zaznaczając, że z zeznań świadków  
okazało się, iż K. wyskoczywszy z izby  
świadków począł skarżącego lżyć słowami:  
„podły obywatel” „kłamca”, „oszust” uznał,  
że K. popełnił przestępstwo określone art.  
287 Kod. kar. i skazał oskarżonego na karę  
aresztu trzytygodniowego. — Izba sądo-  
wa na posiedzeniu 8 (20) października  
wyrok ten uchylili, gdyż, jak prokurator  
zauważył, art. 287 k. k. mówi o znieważeniu  
władzy na posiedzeniu, a w takim razie  
sama tylko władza ma prawo żądać  
ukarania znieważającego; że zaś w obecnym  
wypadku sąd w protokóle sądowym nie  
zamieścił wzmianki o znieważeniu, a nadto  
ławnik sądu, zasiadający w komplecie zeznał  
jako świadek, iż K. na zarzuty skar-  
żącego „to taka pańska przysięga”, od-  
powiedział „proszę milczeć”, innych zaś słów  
obraźliwych nie słyszał, — przeto K. należy  
uznać za usprawiedliwionego.

— **Dalszy ciąg listy** członków rzeczywistych  
Tow. Dobr., którzy wnieśli terminowe składki po  
rs. 3, za drugie półrocze r. b. W.W. Lamparski Janu-  
ary, — Popowski Jakób, — Borowski Eugeniusz, — Ol-  
szewski Błażej, — Kuzelewski, — Wolski Władysław, —  
Tomczyński Franciszek, — Goleński Józef, — Necel Te-  
ofil, — Jork Wilhelm, — Średniński Stanisław — Sz-

łowski Zygmunt, — Widera Seweryn; — Skórzewski Bo-  
lesław, i Skórzewski Paweł za czas od 1 maja  
1887 do 1 maja 1888 po rs. 6; — Tekla Skórzewska,  
i Dąbrowski Florian po rs. 3 za pierwsze półrocze  
roku III-go; — Fiedziak rs. 6 drugie półrocze r III  
pier-  
wsze III-go r; — Rontaler Teofil i Tarnowski Antoni  
po rs. 6 za cały rok III-ci.

## Z sali sądowej.

— **Zerwane małżeństwo.** Rządca  
pewnych dóbr w powiecie radomskim  
położonych, pan B. J. miał żenić się z pan-  
ną A. L. Wszystko było już umówionem,  
p. J. opuścił zajmowaną dotychczas posesję  
i miał nadal mieć daleko korzystniejsze za-  
jęcie t. j. zarządzać już nie cudzym, ale  
własnej swej żony majątkiem. Przyszłość  
więc uśmiechała mu się wesoło. Ale od  
czegoś są na świecie świekry. Już po  
pierwszej zapowiedzi, przyszła świekra ode-  
słała narzeczonemu swej córki pierścienek  
i fotografię, z powodu ważnych okoliczno-  
ści, których jednakowoż nie przytoczyła. Pan  
J. zapozwał ją też przed kratki sądowe,  
żądając wynagrodzenia szkód i strat, które  
poniósł z powodu niedoszedłego do skutku  
małżeństwa i podał likwidację na rs. 680!

Na posiedzeniu sądowym, w dniu 26 pa-  
ździernika r. b., obrońca pozwanej oznaj-  
mił, iż pani L. zerwała małżeństwo dowie-  
dziawszy się, że przyszły małżonek jej  
córki posiada burzliwy charakter i jest  
złe wychowany — następnie, że szkody  
i straty jakie sobie rości są urojone. Po-  
między stratami figuruje np. rs. 100 gra-  
tyfikacyi, jakie pobierał od właściciela  
dóbr, gdzie był rządcą. Rachunków żadnych  
powód sądowi nie przedstawił — akcyi więc  
nieztem nie dowiódł. Obrońca powoda star-  
rał się przekonać sąd, iż art. 17 prawa o  
małżeństwie z 1836 r. nie może być tu za-  
stosowanym, ponieważ żadna z przyczyn tam  
wymierzonych tu nie egzystuje. Następnie  
wspomniał o art. 241 tegoż prawa, gdzie  
wprost jest przewidziana akcyja o szkody  
i straty z przyczyny zerwanego małżeństwa;  
Prosił więc sąd o zasądzenie klientowi  
swemu żądanej przez niego summy.

Sąd okręgowy akcyję powoda oddalił,  
skazawszy go na zapłacenie pozwanej rs.  
47 kop. 46 kosztów sądowych. X. X.

— **Sprawa o zabójstwo.** W oku-  
licach Mstowa w powiecie częstochowskim,  
10 maja znaleziony był w lesie blisko drogi  
trup leśnego stróża Przywary. Strza-  
skana czaszka i kilka ran na ciele wska-  
zywały, iż nieszczęsna ofiara otrzymała  
silne uderzenie w głowę drągiem, poczem  
została dobita za pomocą tegoż narzędzia.  
Podejrzenie padło na Walentego Pustelnika  
włościanina zamieszkałego w tymże le-  
sie w odległości kilkuset kroków od miej-  
sca spełnienia zbrodni. Za główny dowód  
przeciwko niemu posłużył znaleziony w  
bliskości trupa kij, którym Przywara zo-  
stał zamordowany. Był to zwykły drąg  
używany przez włościan do noszenia ce-  
brów z wodą i nazywany przez nich power-  
kiem. Otóż powerk ten, jak stwierdziło  
śledztwo, rzeczywiście pochodził z chaty  
Pustelnika i był poznany przez jego dzie-  
ci, a nawet później i przez samego Pustel-  
nika. — W dniu 28 października w tutej-  
szym sądzie zasiadł Pustelnik na ławie os-  
karżonych pod zarzutem spełnienia rozmysł-  
nego zabójstwa. Sądowe śledztwo wykaza-  
ło, iż powerk, narzędzie zbrodni, w samej  
rzeczy należał do pod sądnego, co też sam  
oskarżony przyznał. Pustelnik żył rzeczy-  
wiście w niezgodzie z Przywarą, który jed-  
nak wogóle był nie lubiony przez wszyst-  
kich miejscowych włościan, ponieważ miał  
z nimi ciągłe zatargi z powodu kradzieży  
leśnej i usilnej baczności, ażeby chłopci  
nie nadużywali przysługujących im praw  
serwitutowych. Jeden nawet ze świadków  
wiarogodnych, miejscowy proboszcz, zeznał  
przed sądem, że śmierć Przywary  
prawdopodobnie zastąpiła na skutek

złomy chłopów, którym zabity przeska-  
dzał w spełnianiu leśnych kradzieży. Obroń-  
ca pod sądnego adw. prz. Młodowski w  
doskonałej przemowie wykazywał niewin-  
ność Pustelnika, dowodząc, że chociaż nie-  
szczęsny powerk rzeczywiście należał do  
oskarżonego, należy przypuszczać, że w da-  
nym wypadku miał miejsce tylko nieszczę-  
śliwy zbieg okoliczności i, że powerk był  
skradziony przez właściwego przestępcę, po-  
nieważ w przestępstwie spełnionem z pre-  
medytacją, Pustelnik, gdyby miał zamiar  
zabić Przywarę, bardzo łatwo ze sobą narzę-  
dzia, które każdy może poznać. W kon-  
kluzji obrońca prosił o uwolnienie pod sąd-  
nego. Sąd nie przychylił się do wniosków  
obrońcy i uznał Pustelnika winnym zabój-  
stwa spełnionego w zasadce, skazując go  
według § p. 1453 § kod. kar. na 15 lat  
ciężkich robót. Po wysłuchaniu wyroku,  
skazaniec padł w atak epileptyczny.

— Tegoż dnia sąd rozpatrywał *sprawę*  
*o sfalszowanie aktu rejentalnego*, na mocy  
którego włościanin Mateusz Kłys nabył 17  
morgową osadę od swego teścia Staszczyka.  
Po przesłuchaniu świadków i długich roz-  
prawach sądowych, pod sądni Kłysi i Józef Bem,  
oskarżony w tej sprawie jakoby fałszywie  
u rejenta poświadczyl tożsamość osoby sprzed-  
ającego, zostali przez sąd uniewinnieni.

## W KWESTYI PRZEMYSŁU KRÓLE- STWA POLSKIEGO.

(streszczenie najnowszej broszury prof. Janużiła prze-  
tłomaczonej i wydanej nakładem „Kraju.”)

(d. c. patrz w № 44.)

### III.

Założony w r. 1828 r. *Bank Polski*, w  
50-letnim okresie swojego istnienia, na wiel-  
ką skalę rozwinął wiekopomną swoją dzia-  
łalność. Oto szereg wybitniejszych faktów  
z życia tej instytucyi: Bank Polski stop-  
niowo rozwijał operacyje dyskontowania  
weksli rosyjskich i zagranicznych; udzielał  
pożyczek, sięgających nieraz 1,000,000 rubli  
na zastawy przedmiotów wartościowych, a  
głównie wyrobów fabrycznych, płodów ro-  
ślinnych i zwierzęcych, szczególnie wlny,  
dla której urządzone zostały obszerne skła-  
dy; udzielał kredytu ziemianom na kupno  
maszyn rolniczych, pochodzących z fabryk  
krajowych; udzielał pożyczek na kupno  
gipsu tartego, guano, cegły, blachy cynko-  
wej, bydła i koni; z tak zwanego funduszu  
*fabryczno-żelaznego* Bank od r. 1834 — 70  
wydał przeszło 7 milionów rubli pożyczek  
najrozmaitszym zakładom przemysłowym,  
przeważnie cukrowniom, fryszerkom i fa-  
brykom machin. Nadto, Bank zakładał no-  
we fabryki, administrował temi, które po-  
mimo jego opieki samodzielnie istnieć nie  
mogły. Wiele i dziś istniejących fabryk,  
z milionową produkcją, był swój zawdzię-  
cza pomocy i staraniom Banku, jak np.  
fabryki pod firmą „Lilpop, Rau i Lewen-  
stein”, słynna fabryka Żyrardowska, młyn  
parowy na Solcu, fabryka żelaza w Ostrow-  
cu, warzelnie soli w Irenie i Ciecchocinku,  
wielka papiernia w Jeziornie i in. W cza-  
sie 9-cioletniej administracyi Banku wydaj-  
ność kopalni węgla w Dąbrowie znakomicie  
się wzmogła, gdyż wzniesiono w tym  
czasie 18 nowych pieców szachtowych, za-  
łożono cały szereg walców turbinowych,  
po raz pierwszy wprowadzono do Polski  
wyrób stali „pudlingowej”, założono fabrykę  
kos w Berezowie, fabrykę kling i na-  
bojów armatnich w Parczewie, walcownie  
cynku pod Sławkowem, oraz cały szereg  
różnorodnych kopalni w południowo za-  
chodniej części Królestwa. Nareszcie Bank  
Polski przeprowadził sześć pierwszorzędných  
traktów szosowych, długość których prze-  
szło 1,000 wiorst wynosi, — przekopał kanał  
Augustowski dla połączenia Wisły z Niem-  
nem, oraz wystąpił z inicjatywą budowy  
pierwszej i najważniejszej w kraju drogi

żelaznej Warsz.-Wiedeńskiej. Bank bardzo często wypożyczał znaczne kapitały ludziom, którzy żadnej gwarancji dać nie mogli, oprócz moralnego zobowiązania się; pozwolił im za pożyczone pieniądze budować fabryki, zwozić narzędzia i materiały surowe i puszczać je w ruch. Bez takiego kredytu na założenie fabryk, nigdyby one powstać nie mogły. Trzeba było stworzyć fabrykantów, dać możność ludziom przedsiębiorczym dozwolenia swojego talentu. Bank i tutaj nie zawiódł się: setki przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych w Królestwie takiego są właśnie pochodzenia.

Kapitał zakładowy Banku Polskiego wynosił tylko 8,000,000 r., a pomimo to Bank wydał około 90 mill. rub. na rozmaite pożyczki handlowe i przemysłowe, nagromadził 282 mil. rub. sum depozytowych, dał skarbowi państwu 28 mil. r. czystego dochodu i tak przyczynił się do obudzenia ruchu przemysłowego i handlowego, a wogóle do podniesienia produkcji i bogactwa krajowego, że „o dzisiejszym stanie Królestwa bez opieki i współdziałania Banku nawet marzyć by nie można” jak mówi prof. Janżułt.

IV i V.

W rozdziałach IV-m i V-m prof. J. rozbiera wpływ *taryf celnych i ulepszonych komunikacji* na rozwój przemysłu polskiego. Doniosłość *taryf celnych* najlepiej tłómaczą następujące fakty: Rosyja, poczynając od r. 1810 do 1816, a następnie, od 1822 do 1850-go przemysł swój ściśle ochronnym systemem strzegła od handlowej konkurencji z obcymi wyrobami. Ztąd, większość wyrobów fabrycznych zagranicznych wcale nie miała wstępu do Cesarstwa (jak np. wyroby jedwabne i niektóre bawełniane); inne zaś musiały opłacać cło nader wysokie (np. wyroby wełniane—1½ rubla od funta). Królestwo Polskie w tym samym czasie posiadało dwie granice: zachodnią, oddzielającą Królestwo od Prus i Austrii i wschodnią, czyli t. z. granicę polsko-rosyjską. Przez granicę zachodnią z mocy „aktu kongresu wiedeńskiego” (5 maja 1815 r.) wszystkie produkty surowe miały wolny wstęp do Królestwa, wyroby zaś fabryczne opłacały cło nader umiarkowane. Taryfa celna na granicy polsko-rosyjskiej była także względna dla Królestwa, opierała się ona na następujących zasadach: 1) wszystkie płody i materiały surowe z Cesarstwa do Królestwa i odwrotnie mogą się przewozić bez żadnych opłat; 2) wyroby fabryczne obu krajów, powstałe z materiałów surowych tychże krajów przy przejściu granicy polsko-rosyjskiej mają opłacać 1% swojej wartości; 3) wyroby fabryczne obu krajów, powstałe z materiałów surowych zagranicznych opłacają na granicy polsko-rosyjskiej 3%, z następującymi wyjątkami: cło od cukru, w razie wywozu z Cesarstwa do Królestwa, wynosi 25%, a od tkanin bawełnianych—15%. Wszystkie towary przechodzące granicę polsko-rosyjską winny posiadać świadectwa swojego pochodzenia.

Przytoczona wyżej różnica *taryf* miała wpływ bardzo znaczny i różny zupełnie na losy przemysłu w Polsce i Rosyi. Tak np. *wyroby wełniane*, a szczególnie fabryki sukna, dzięki położeniu geograficznemu, bliskości owczarni saskich i szląskich, a także biegłości osiadłych w Polsce przemysłowców zagranicznych, rozwinęły się w Królestwie znakomicie i co do wartości i różnorodności wyrobów o wiele wyprzedziły wyroby rosyjskie. Taryfa polsko-rosyjska dozwalała na przewóz wyrobów wełnianych z Królestwa do Cesarstwa za opłatą 1% od ceny tkanin. Taż sama taryfa dla przemysłu bawełnianego rosyjskiego, który się tam podówczas już bardzo pomyślnie rozwinął, nie miała takich względów, gdyż cło od tych wyrobów przy ich przewozie do Królestwa było 15 razy większem.—Nadto, ogromna różnica między taryfą na granicach Cesarstwa i taryfą polsko-rosyjską, wobec

umiarkowanego cła na wyroby zagraniczne przy ich przewożeniu przez zachodnią granicę polską, musiała sprzyjać rozwojowi przemysłu i handlu w Królestwie. Dzięki tej to różnicy *taryf* powstał w Królestwie przemysł przetwórczy, mający na celu przerabianie surowych płodów, z zagranicy bez cła sprowadzanych. Zagraniczny produkt surowy odpowiednio na fabrykach polskich przerobiony i opatrzony świadectwem polskiego pochodzenia, miał prawo przekroczyć granicę polsko-rosyjską po opłaceniu cła od 1%—3%, gdy takisam wyrób wprost z zagranicy do Cesarstwa sprowadzony podlegać musiał bardzo wysokiej opłacie. Nareszcie, różnica *taryf* wpływała na różnicę cen niektórych wyrobów w Cesarstwie i Królestwie, a różnica ta była tak znaczna, że musiała wywołać potwornych rozmiarów *kontrabandy*: wyroby pochodzenia zagranicznego, już zupełnie gotowe, z wielką łatwością uzyskiwały świadectwa wrzekomego swego polskiego pochodzenia, jako takie przez polsko-rosyjską granicę przechodziły do Rosyi, znakomicie wzbogacając kupców i przemysłowców polskich.

W ten sposób, mówi prof. Janżułt przyłączenie Polski do Rosyi było prawdziwym dobrodziejstwem dla przemysłu Polskiego. Przyłączenie to wytworzyło w Rosyi rynek zmonopolizowany dla wyrobów przemysłu polskiego, jak również, wyrobów zagranicznych, które Polska chciała przewozić do Rosyi. Nie było przytem sposobu zabezpieczenia się przeciwko nielegalności ich pochodzenia. Rosyja wzdłuż całej swej granicy była oddzieloną od reszty świata wysokim murem *taryf* ochronnej, w którym, tylko w jednym miejscu, były szerokie wrota, w dodatku jeszcze bardzo źle strzeżone: była niemi Polska”.—Nadto, przyłączenie Polski oprócz rynków rosyjskich dostarczyło polskiemu przemysłowi możność zbytu wyrobów swoich aż w odległej Azji. Na mocy konwencji zawartej z Prusami, te ostatnie miały prawo przewozu przez Rosyję do Kjachty sukna pruskiego 600,000 arszynów rocznie. Po wyexpirowaniu terminu konwencji w r. 1825, wiele fabryk pruskich przeniosło się do Polski, aby w dalszym ciągu mieć możność utrzymania wygodnych stosunków z Chinami. Od powyższej daty zaczyna się rozwój znanych sukiennic Fiedlera, Rephana i in. Dzięki przytoczonym przyczynom, przywóz gotowych wyrobów z Polski do Rosyi zwiększał się z każdym rokiem, wynosząc w 1823 r.—2½, mill. w 1825—6 mill. a w 1829 r. prawie 10 mill. W tych samych latach (1823—9) Rosyja dostarczała do Polski rok rocznie od 1 do 2 milionów mniej. Polski więc przemysł rozwijał się kosztem rosyjskiego.

Po roku 1830 znaczna część fabryk polskich, wskutek klęsk krajowych, upadła; nadto w 1831 r. wprowadzono na granicy polsko-ruskiej nową *taryfę* celną, znacznie wyższą od dotychczasowej (mianowicie 3, 10, 12 i 15% od wartości), lecz zawsze niższą od obowiązującej na granicach Cesarstwa. W skutek powyższych przyczyn handel wywozowy polski wogóle zmalał, a zniesienie w r. 1834 tranzytu sukna do Azji było prawdziwym ciosem dla sukienictwa polskiego; w Królestwie pozostały tylko większe fabryki, drobniejsi przemysłowcy wyemigrowali do Cesarstwa, co znakomicie przyczyniło się do podniesienia przemysłu wełnianego w Rosyi, tym razem kosztem przemysłu polskiego.

Czasowy zastój fabrykacji, wywołany utrudnionym zbytem na rynkach rosyjskich, na przemysł polski wywarł pewien wpływ dodatni. Aby móż konkurować z przemysłowcami rosyjskimi, przemysłowcy polscy zmuszeni byli albo zmienić rodzaj swej produkcji albo ją znakomicie ulepszyć. Wówczas to znaczna część fabrykantów sukna, niemając zbytu, poprzera-

biała swe warsztaty i zastosowała do wyrobów bawełnianych; inni ulepszyli sam produkt; niektórzy nareszcie zaczęli wyrabiać gładkie tkaniny, bez warsy, z wełny gremplowanej, jakich w Cesarstwie wówczas nieznano. Wskutek powyższych zmian, około roku 1840 stosunek handlowo przemysłowy ułożył się znowu na korzyść Królestwa, a Cesarstwo, jak to było i dawniej, stało się dostawcą jedynie materiałów surowych dla Polski, która mu je zwracała pol postacią wyrobów gotowych, głównie tkanin wszelkiego rodzaju, w mniejszych wprawdzie jak poprzednio zawsze jednak dość znacznych rozmiarach. Współczesne wykazy statystyczne dowodzą, że dowóz wyrobów z Cesarstwa do Królestwa do r. 1839 był bardzo znaczny, po r. 1839 nagle prawie i szybko upada, dzięki oczywiście własnemu przemysłowi bawełnianemu, który się rozwinął dostatecznie, aby móż miejscowe potrzeby zaspokoić, a od 1840—50 wywóz towarów rosyjskich spada do cyfry nadzwyczajnej małej. Przeciwnie zaś wyroby Królestwa mają chociaż niewielki lecz stały zbył do Cesarstwa. (dok. nast.)

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 21 grud. (2 stycz.) 1887/8 r. w sądzie zjazdowym I okręgu w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy rogu ulicy Dzielnej i Wschodniej pod № 1376 położonej od sumy rs. 10,000.

— 25 listop. (7 grud.) w biurze p-tu noworadomskiego na budowę ogrodzenia przy osadzie teńniczego lasów miejskich noworadomskich, od sumy rs. 288 k. 2.

— 30 paźdź. (11 listop.) na Rynku m. Piotrkowa na sprzedaż mebli, naczyń kuchennych, bydła, kartofli, i innych produktów, oszacowanych na rs. 1079

— od 4 (16) stycz. do 18 (30) stycz. 1888 r. tow. kredyt. miasta Łodzi wystawia na sprzedaż następujące nieruchomości w tymże mieście położone a) pod № 232w przy ulicy Nowomiejskiej od sumy rs. 33,900;—b) pod №№ 232 i 296 przy ulicach Nowomiejskiej i północnej, od rs. 34,200;—c) pod № 320t przy ulicy Konstantynowskiej, od as. 16200;—d) pod № 333 przy ulicach Średniej i Wschodniej, od rs. 15,000;—e) pod № 730i 731 i przy ulicy Promenada, od rs. 11,550;—f) pod № 756 przy ulicy Piotrkowskiej, od rs. 29,400;—g) pod № 844 p. i. r. przy ulicy Korola, od rs. 4,500;—h) pod № 1402 przy ulicy Cegielińskiej od rs. 12,300;—i) pod № 1418a przy ulicy Kamiennej, od rs. 20,400;—j) pod № 268e przy ulicy Zachodniej. od rs. 12,000.

— „Gazeta Świąteczna“ kop. 75 kwartalnie z przysyłką. Adres redakcyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 43.

— „Zorza“ z „Poradnikiem“ dla gospodyń i posiadaczy rolnych, również z przysyłką kwartalnie rs. 1. Adres:—Warszawa, ul. Twarda 36.

— „Gazeta Rzemieślnicza“, rs. 1 k. 30 kwartalnie z przysyłką. Adres: Warszawa, Nowyświat 42.

Sprawozdanie z targu zbożowego:

Sosnowiec 31 Października 1887 r.

Zyto polskie wyborowe za pud 75 — k. średnie 72½, wołyńskie od 69 — 72½, litewskie wyborowe pud 73½ kop., średnie 69½—68 jeleckie wyborowe po 72½ kop., średnie po 69½ kop., zwyżajne — do — kop. **Pszenica** biała pud od 108¼—109¼ k. czerwona po — kop., żółta od 100½—105¼ kop. **Owies** biały ciężki od 61½—66, wyborowy — k. pud. średni — kop, zwyżajny od — — — kop. **Jęczmień** dla browaru 86 — 73½ k., na paszę 67 k. **Groch** warzelny od 96 109½ kop. **Gryka** od 77 — 81½ k. **Siemie** lniane wyborowe od 145—154 kop. średnie oa 136 — 141 kop. zwyżajne od 118 do 126½ kop. **Proso** o! — — — k. **Łubin** złoty wyb. 61½ — **Makuchy** lniane 100½ — 72½ kop. rzepakowe 81½ do — kop. **Otręby** pszeniczne 43 do 46 kop., żytnie od 50—52½ kop. za pud.

Kurs za 100 rubli—181 M. 00 fen. A. Oppenheim.

Do wydzierżawienia dwie karczmy

z propinacją i gruntem od 1 (13) Stycznia 1838 r. we wsi **Imeniin**, gdzie parafia i gmina, oraz w sąsiedniej wsi **Dziepnić**. Warunki u właściciela Dziepniці, przez Noworadomsk. (4—3)

## Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia poszukuje na korzystnych warunkach ZDOLNEGO AGENTA

na miasto Petróków i gubernię

Fachowcy mają pierwszeństwo.

Oferty z podaniem referencji, możliwie warszawskich, proszę składać w Biurze Ogłoszeń pp. Gajchman i Fren-  
dler, Senatorska 26 w Warszawie pod wyrazem

„OGIEN”

(R. i Ft. 10903)

(2-1)

W Teatrze p. Spau

W Sobotę 19 i w Niedzielę 20 Listopada r. b.  
o 8-mej wieczorem

tylko 2

## SPIRYTYSTYCZNE SEANSY i misteryjne przedstawienia

(odróżnić je wypada od już widzianych) spirytyzm, duchy pokutu-  
jące, iluzje, magia i t. d. dane przez słynnego na świat cały,  
nadwornego prestydygitatora i spirytysty

(2-1)

PROF. EPSTEINA Z WARSZAWY,

który miał zaszczyt w obec wszystkich głów koronowanych Europy się pro-  
dukować.—Sprzedaż biletów w Cukierni p. Rachalewskiego.

Każdy wieczór nowy program.

## UBEZPIECZENIE posagu dla dziewcząt

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom pragnącym zabez-  
pieczyć przyszłość pańien, poleca się ubezpieczenie posagu  
w Towarzystwie Ubezpieczeń „ROSSYA”.

Jeżeli naprzykład, pragnie się ubezpieczyć dla 2 letniej  
dziewczynki, posag 3000 rsr, mający być wypłaconym  
po dojeściu jej do lat 18, to za takie ubez-  
pieczenie należy wnieść do Tow. Ubezpieczeń „ROSSYA”  
opłatę kwartalną rsr. 35 kop. 18.

W razie śmierci wcześniejszej ubezpieczonego dziecka,  
wplacone kwoty zwracają się natychmiast.

Towarzystwo „ROSSYA”, oprócz tego do-  
puszcza ubezpieczonych do udziału w zys-  
kach. Odliczana corocznie część zysków, łącznie z na-  
rosłymi procentami, wydaje się jednocześnie wraz z ubez-  
pieczonym posagiem, stanowiącym tym sposobem jego powię-  
kszenie.

Do dnia 31 Grudnia 1886 r. w Tow. „ROS-  
SYA” ubezpieczono dla 5853 dziewcząt pos-  
ag na sumę ogólną rs. 14,244,100.

Dla chłopców w ten sam sposób, ubezpiecza  
się kapitał, wypłacany im po dojeściu do pełnoletności  
lub stypendyum (renta) na wychowanie.

Bliższe szczegóły znajdują się w broszurach Tow.  
Ubezpieczeń „Rosyja” wydawanych i wysyłanych (bez-  
płatnie) na żądanie przez Zarząd w Petersburgu,  
(Wielka Morska № 13), przez Główną Re-  
prezentację w Warszawie (Marszałkowska  
№ 144), oraz przez Agentury Towarzystwa,  
we wszystkich miastach Cesarstwa i Kró-  
lestwa.

(R. i F. № 10938.)

(5-1)

## MŁYN WODNY

o dwóch złożeniach, z wodą dostateczną,  
mający rozległości gruntu ornego wraz  
z łakami morgów n. p. 20 — do wy-  
dzierżawienia od dnia 1 Kwietnia  
1888 r. Młyn ten, odległy od stacyi  
dr. z. warsz.-wied. Łazy o 3 wiorsty i  
tylko prawie od stacyi Zawiercie, polo-  
żony jest we wsi Ciągowiec w pow.  
pędzińskim, gubernii piotrkowskiej. Wła-  
dność bliższa na miejscu. (3-3)

## DWA POKOJE

albo jeden z przedpokojem i oddzielnym  
wejściem, do wynajęcia w każdym cza-  
sie. Dom Kamockiego, aleja Aleksan-  
dryjska. (3-3)

Do dzisiejszego numeru  
dołącza się arkuusz 19 powieści  
p. t. *Frankley* przez Henry-  
ka Gréville w przekładzie E.  
Dobrzańskiej.

## Kalendarze Józefa Ungra na rok 1888.

Kalendarz Warszawski iustrowany popularno-naukowy  
Wydany obecnie kalendarz na rok 1888, liczy 48 rok istnienia, mieści w  
sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny,  
taryfę domów podług nowej numeracyi i skorowidz posesyji porządkiem nume-  
rów hipotecznych ułożony, oraz nową ustawą stemplową. Cena kalendarza kop. 50.

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ SUCIENNY

Cena egzemplarza k. 15. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy  
nadadzą rubla jednego, na powyższe trzy kalendarze otrzymają takowe  
franco, jeżeli zaś nadadzą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy  
w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza  
na koszty przesyłki. Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowo-  
lipki 2406 (7. nowy) wprost Dziękuję. (R. 10542) (3-2)

## GUDRONIT Oczyszczona smoła.

BEZ BLAGI: w jednym gatunku  
trzy (3) numera po rs 2 pud.  
Sprzedaż i informacja: Halpert —  
Mazowiecka 16. (3-3)

## Dla kaszlących i osłabionych NAGRODZONE

na Warszawskiej Wystawie Hygic-  
nicznej, listem pochwalnym, oraz  
medalem w dziale farmacyi, hy-  
gieny i pielęgnowania chorych,  
na Wystawie Krakowskiej, analizo-  
wane, uznane i koncesyjonowane  
przez Radę Lekarską

## EKSTRAKT i KARMEŁKI MIODOWO-ZIOŁOWO-SEO- DOWE

Fabryki „LELIWA”

w Warszawie ul. Zgoda № 6.

Sprzedaż w aptekach i składach  
aptecznych w Warszawie, Króle-  
stwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pe-  
wniejsza od zagranicznych.

w „PETROKOWIE” główna  
sprzedaż w składzie Apt. W-go Zar-  
skiego. Flaszka ekstraktu kop. 75.  
paczka karmelków kop. 15.  
(R. i Fr. № 8987.) (40-7)

## BRACIA LIPIARZE

Ogrodnicy ogrodu W-go Popo-  
wskiego w „Petrokowie” przy alei  
Aleksandryjskiej, podejmują się za  
kładania ogrodów, urządzania  
ogrodków tak w mieście jak i  
na wsi, przyjmują zamówienia na  
dekoracje, bukiety, wień-  
ce i girlandy, oraz wykony-  
wają wszelkie roboty w zakres o-  
grodnictwa wchodzące, zapewniając  
obok cen umiarkowanych, akurat-  
ność w wykonaniu zobowiązań

Ogrodnicy Tomasz Lipiarz  
Jan Lipiarz

Tamże sprzedają się niektóre war-  
zywa, po większej części na wagę,  
jako to: biała i czerwona kapusta,  
buraki, pietruszka i t. p., także rzo-  
dkiewka. Szczepki grusz i jabłoni-  
przednich gatunków—Agresty i po-  
ręczki; jak również wiśnie, sliwy i  
inne. Drzewka owocowe i ozdobne  
wyczerpane—mogą być jedynie na  
żądanie sprowadzane po cenach war-  
szawskich, z dołączeniem kosztów  
sprowadzenia i dwóch odsetek kopni-  
sowego. (3-3)

## DWAJ CHŁOPCY:

Józef Pilasz, grający na skrzyp-  
cach, wieku lat 16, i Józef Wani-  
czek, grający na arfie lat również 16  
zbiegli przed ośmiu tygod-  
niami z Petrokowa. Ktoby ich gdzie-  
kolwiek spotkał, raczy dać znać policyi,  
proszony o odprowadzenie zbiegów do  
„Petrokowa” do miejsca ich zamieszka-  
nia w domu Głowicza № 325. (3-1)

Frauciszka Pilaszka

## Prelotka rуска kryta, (powozik)

na jednego i dwa konie, gruntownie  
odnowiona, z sapasowemi koła-  
mi, do sprzedania, za 250 rubli  
w Borowej, pod Petrokowem. (3-1)

## FUTRA

duże niedźwiedzie i szopy, al-  
giierka szopowa i paltro oposowe  
do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi  
między godziną 8 i 10 rano. (0-4)

Do sprzedaży z wolnej ręki lub  
wydzierżawienia w każdym czasie

## Folwark włók 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>

z Inwentarzem żywym i martwym o 3  
wiorsty od stacyi Rogów drogi żalaz-  
nej a o między z gruntami miasta po-  
wiatowego Brzezina. Wiadomość u Re-  
jentu w Brzezinach. (13-10)

## „GUDRONIT”

№ 1. Osusza wilgotne mieszkania  
1 zł. 12 k.  
№ 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia  
1 zł. 16 k.  
№ 3. Niszczy grzyb w budynkach  
1 zł. 25 k.  
Sprzedaż i informacja: Hotel Angielski  
Aleksander Ciszewski budowniczy.  
(R. i Fr. 6982) (10-9)

## Potrzebna pożyczka od 4000 do 6000 rs.

na pierwszy numer Hypoteki dóbr Ma-  
rzenin.

Adres: Dziuzniakiewicz w Ma-  
rzeninie pod Łaskiem. (3-7)

## Skład Węgla Włodzimierza Sapińskiego (Róg alei Aleksandryjskiej) Ceny

Korzec węgla kamiennych  
grubych 240 zł. . . . . 85 k.  
Korzec węgla kamiennych  
grubych na skrzynie 10  
korców zamknięte (przez  
Magistrat Warszawski  
ostemplowane) . . . . . 88 k.  
Pud koks (korzec 4 pud) . 30 k.  
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.  
Uwaga. Na miasto rozsyła  
się w koszach półkorcowych  
wagi 130 zł. (13-13)

## Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego  
wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

godna zajęcia się nią tak inteligentnej istoty. Mimo to Horacemu przyszło na myśl pytanie, kto mógł ją na nową pohnąć drogę? Czyim ulegając wpływom zajęła się swieżą nauką. Uspokoił się jednak myślą, że oddając się jej zawycał Indzie w podsztywnym, a przynajmniej dobrze dojrzałym wieku. Ze jednak op architektury do ekonomii dość daleka droga, z przyjemnością dowiedział się, że pan Motter z córką opuszczając Anglię i udając się do Paryża. Tu, był tego pewien, sztuki piękne odzyskują przeważny wpływ na umysł jego narzeczonej.

Listy partykularne teńły też istotnie uczuciami bardziej zblizonemi do tych, które ożywiały duszę Horacego. Muzea, szkoła sztuk pięknych, wystawy dzieł sztuki—zajmowały bardzo Kati i wszystkie co pisarka o tem, było lotne i dobrze pomysłane. Frankley mimo to nie był zadowolony. W tych dobrze napisanych, dobrze pomysłanych listach, prakowało czegoś nowego, czegoś nieokreślonego... Byłby wolał, żeby były mniej doskopane... więcej ludzkie. Brakowało im entuzjazu, gorących porządów serca. Kati uwielbiała wszystko, ale nie poddawała się nigdy wrażeniom, odbierała je, ale wobec piękna arcydzieł zachowywała się obojętnie. Gdyby kolumnada Luwrn albo We-

piękna, nawet żalu, który towarzyszy artystycznemu wagi, która przejmując nas na widok prawdziwego kosa, Kati nie dawała im nic, nawet tkliwej u-

Frankleya nie przerażało to, że żona jego mogła sobie kiedyś niezależne wywalczyć stanowisko i że imię jej mogło się stać sławniejsze niż jego. Kochał ją za nadto, by mógł być o takie rzeczy zazdrosny.

Wiedział to, że jeżeli tylko zechce może wyrobić sobie imię, wiedział, że jeżeli kiedykolwiek znudzi ją powierzchowne traktowanie wszystkich nauk i za-pragnie jedną z nich zbadać do gruntu, znajdzie daleko; czuł jednak, że położenie takie nie upokorzało by jego męskiej dumy. Kochany przez nią, z zasobami własnej inteligencji wiedział, że nie pozostanie za nią w tyle. Kto wie nawet, czy nie było ich przeznaczeniem, by ręką w rękę idąc przez życie dosięgli wyżyn prawdziwych!

Listy przychodzące z Europy rozczarowały go, były one świetne głębokie myśli stroiła w piękną formę. Teraz znów oddawała się z zapalem studjom nad ekonomiją polityczną. Jest to nauka piękna i

to spieszniej.

Frankleya nie przerażało to, że żona jego mogła sobie kiedyś niezależne wywalczyć stanowisko i że imię jej mogło się stać sławniejsze niż jego. Kochał ją za nadto, by mógł być o takie rzeczy zazdrosny.

Listy przychodzące z Europy rozczarowały go, były one świetne głębokie myśli stroiła w piękną formę. Teraz znów oddawała się z zapalem studjom nad ekonomiją polityczną. Jest to nauka piękna i

— Jak się masz — powiedział i zamknął znów oczy.

Frankley uściskał bezwładną ręką starca i zdjęła go szczerą litość na widok tej ruiny człowieczej; potem spojrzął na zajętą malowaniem Ellę i ona wydała mu się jeszcze więcej godną pożalowania. Przynsunął się bliżej. Malowała wciąż z gorączkowym pośpiechem. Milcząc, usiadł przy niej.

— Zaraz będę ci służyć — szepnęła cichutko. — Wybacz mi... ale muszę skończyć... i tak się już spóźniłam. Powinno to była oddać dziś rano, ale nie miałem chwili czasu. Taki był przez cały dzień niespokojny!

— Wygląda bardzo mizernie — powiedział również cicho Horacy.

— Teraz uspokoil się biedak przynajmniej.

Dwa czy trzy razy musnęła lekko pędzlem, potem odsunęła talerzyk, żeby mu się przyjrzeć.

— Tak dawno cie nie widziałam — szepnęła.

— Byłem bardzo zajęty.

— Frankleyu! — przemówił słabym głosem profesor.

— Jestem drogi panie — rzekł, zbliżając się spiesznie.

Starzec uniósł się trochę, sięgnął z trudnością do kieszeni i wyciągnął z niej płócienną, niezapieczoną kopertę.

— Schowaj to — powiedział — to dla niej. Dzieciwczyny nie znajdują się na interesach, ale ty, proszę cię, czuwaj nad nią. Horacy wziął kopertę i wsunął ją w

— Tak — powiedział Horacy, składając list, podpisany wiersze do pan już minęły. —  
 pisano wiersze do pan już minęły. —  
 Horacy nie miał jej nie do zarzucenia; mimo to nie był z niej zadowolony. Wsiadł do tramwaju i pojechał do Elli, jak to zwykł był czynić niekiedy. Mieszkaniec jakiś stann Maine, leżącego cokolwiek dalej na północ niż stann Massachusetts, utrzymywał, że u nich były tylko dwie pory roku: zima i wiosna.

— Tak — powiedział Horacy, składając list, podpisano wiersze do pan już minęły. —  
 pisano wiersze do pan już minęły. —  
 Horacy nie miał jej nie do zarzucenia; mimo to nie był z niej zadowolony. Wsiadł do tramwaju i pojechał do Elli, jak to zwykł był czynić niekiedy. Mieszkaniec jakiś stann Maine, leżącego cokolwiek dalej na północ niż stann Massachusetts, utrzymywał, że u nich były tylko dwie pory roku: zima i wiosna.

— 149 —

boczną kieszeń zakłady. Pan Bright opadł znów na kanapę, jak gdyby chciał usnąć.

Na pytające spojrzenie Elli Horacy nie odpowiedział.

— Odebrałem list z Europy — rzekł i zaczął swoim zwyczajnie mówić o rozczarowaniach, które go spotkały.

Zanadto był dobrze wychowany i zanadto kochał Kati na to, by się na nią skarżyć. Ale pragnął tylu rzeczy, których nie doznawał z jej strony, a Ella rozumiała go tak dobrze, tak umiała odgadywać półsłówka, czytać z jego twarzy. Czuli, że Horacy jest nieszczęśliwy, wiedziała że będzie nim jeszcze więcej w przyszłości. Żalowała go też z całego serca, ona, która wiedziała dobrze, jak ciężko jest kochać a nie być kochaną.

Stale i niezmiennie starała się w oczach Frankleya usprawiedliwiać wszelkie nawet najdziwniejsze postęпки Kati. Dopotąd z różnych korzystnych stron przedstawiała jej błędy, dopokąd te nie wydały się Frankleyowi zaletami. Dziś też, nie odrywając się od roboty i nie podnosząc głosu była tak wymowną, że Horacy odzyskał spokój.

— Nie wiedziałem doprawdy, że ty tak bardzo kochasz Kati — powiedział.

— Ależ ja to mówię nie dla tego, żebym ją kochać miała...

Przerwała nagle, i pochyliła się nad paletą, by natrzeć jakiejs farby, tak nisko, że Frankley przez kilka sekund nie widział jej twarzy.

— Jeżeli jej nie kochasz, tem większą masz za-

— Wtem, że cię nudzę — pisała Kati do Horacego, który w listach do niej wyraził niekiedy z wyżej przytoczonych uwag — ale musisz się poddać losowi i przyjąć mnie taką jaką jestem. Ty przedewszystkiem uwielbiasz dziecko i nie troszczysz się o mistrza; jest to wyznik tego, że zamało znasz ludzi. W zimie, gdy wejdziesz w towarzystwo i poznasz życie to, które jest życiem prawdziwym, przekonasz się, że rzeczywiście wyzrosło nad wszystkimi, może nam zapewnić jedynie posiadanie tego, czego nie posiadają wszyscy, gładać. Mówiasz mi "chodź do Louwru" — Ależ mój drogi, Louvr znam od dziecka i zna go każdy smier-technik, wszak wchodzi się tam darmo! Czyż nie jest to rzecz ważniejsza, zjeść obiad, tak jak ja jadłam towarzystwo i rozłożonej powiesiopisarza i rozłożonej powiesiopisarza? Przy stole mówiono mało. Akademy i powiesiopisarz wracali z sesji i byli zmęczeni, nie mieli widocznie ochoty do bawienia dam. Za to po obiedzie, gdy przeszli do gabinetu, prowadzi-

— 148 —

powiedzieć tego, co mu rozszarpało piersi. Są osoby wobec których słowa płyną nam gładko, przed którymi spowiadamy się swobodnie — są inne, zarówno nam drogie, wobec których z trudnością przychodzi nam sformułować własne uczucia. Trudno powiedzieć dla czego tak jest... ale jest tak z pewnością.

W stosunku do Kati, Horacy nigdy nie czuł się swobodnym, wtedy nawet kiedy już miał prawo uważać ją za narzeczoną. Ale papier jest cierpliwy. Zdala od niej mógł w listach opisywać jej marzenia swoje, od najskromniejszych aż do najzuchwalszych. Zresztą, uczucie którego doznawał, gdy po raz pierwszy usłyszał o wyjeździe Kati do Europy spotęgowało się jeszcze teraz. Była mu bliższa tam niż w Bostonie, a tem więcej niż w któremkolwiek z modnych miejsc kąpielowych w Ameryce północnej.

Przypominał sobie bezezonne i rozerwane życie elegantek w Newport i w Saratodze; wiedział ilu tam bywa echiwych posagu i wrażeń młodzieńców, a on, zdobył się wprawdzie na to, że nie był zazdrosnym o Johna, ale czuł, że każdemu innemu, któryby się ośmielił przystąpić do Kati, rostrzaskałby czaszkę.

Pisywał tedy do niej całe foljanty... dzielił się z nią wrażeniami, których doznawał kiedyś, zwiedzając te same, co ona dziś miejsca. Pragnął też dowiedzieć się co o nich myśli; zdawało mu się, że duchy ich muszą się spotykać na obozynie i jednakich doznawać uczuć.

Pierwsze listy miss Motter rozczarowały go. Kati interesowała tylko zewnętrzna strona rzeczy. Przy-